

AGATA ROK

EWOLUCJA MEMU „CZARNEJ WDOUY” W PRZESTRZENI MIEJSKIEJ, CZYLI O *URBAN LEGENDS* W SANTA CRUZ DE LA SIERRA, BOLIWIA

Trochę faktów...¹

Boliwia, według różnego rodzaju statystyk, jest najbiedniejszym krajem Ameryki Południowej. Fakt ten może nieco zaskoczyć, bowiem kraj ten obfituje we wszelkiego rodzaju bogactwa naturalne – sól, lit, złoto, srebro oraz wiele innych minerałów, drewno i, przede wszystkim, krzewy koki. Posiada też jedno z najpiękniejszych zakątków kuli ziemskiej, ewenementy na skalę światową, np. Salar de Uyuni (ogromna pustynia solna), Jezioro Titicaca (najwyżej położone żeglowne jezioro na świecie) czy dżungla amazońska w dorzeczach rzeki Mamoré. Mimo to turystyka w Boliwii wciąż raczkuje. Kraj ten bardziej przyciąga poszukiwaczy przygód i zapalonych podróżników niż przeciętnego turystę, który chciałby poznać bliżej Amerykę Południową.

Boliwia jest też jednym z dwóch państw Ameryki Południowej, które nie mają dostępu do morza (utraciła go w roku w 1884 na rzecz Chile). Graniczy z Brazylią, Paragwajem, Argentyną, Chile i Peru, dlatego też często nazywana jest „sercem Ameryki Południowej”. Zróżnicowanie geograficzne oraz klimatyczne Boliwii jest ogromne. Większa część kraju znajduje się na tzw. Altiplano, czyli płaskowyżu, którego przeciętna wysokość wynosi ok. 3750 m.n.p.m. Klimat Altiplano, w związku z ogromną wysokością, ciśnieniem oraz mniejszą zawartością tlenu, jest niezwykle surowy i chłodny.

Jednak w południowo-wschodniej i centralnej części kraju, której przeciętna wysokość wynosi od 0 do 500 m.n.p.m., panuje klimat tropikalny, wilgotny i gorący. Przez cały rok temperatury oscylują w granicach 30 stopni, ale temperatura odczuwalna jest dużo wyższa w związku z wilgotnością powietrza, która miejscami sięga nawet 80%. Warunki te powodują, że fauna i flora tych miejsc są niezwykle bujne. Taki właśnie klimat panuje w mieście, w którym spędziłam rok i którego legendy miejskie stanowią przedmiot przedstawionych tu dociekań.

Santa Cruz de la Sierra

Jak czytamy w przewodniku po Boliwii wydanym przez „Lonely Planet”:

The Bolivian Oriente is not what you generally see in Bolivian tourist brochures. This tropical region, the country's most prosperous, has a palpable desire to differentiate itself from Bolivia's renowned highland image. It has an odd mixture of conservatism, cosmopolitanism, and provincialism².

¹ Wszelkie informacje na temat geografii i historii kraju zacerpnęłam z następującej pozycji: K. Armstrong, A. Mulic, P. Smith: *Bolivia, Lonely Planet Guidebook*. Singapur 2010.

² „Wschód Boliwii generalnie nie jest tym, co można ujrzeć w boliwijskich broszurach turystycznych. Ten tropikalny region, najbogatszy w całym kraju, ma też widoczną chęć odróżnienia się od rozślawionego obrazu Boliwii jako kraju górskiego. Mamy tu dziwną mieszankę konserwatyzmu, kosmopolityzmu i prowincjonalizmu”. (tłum. własne) Tamże, s. 261.

Boliwia generalnie jest krajem niezwykle zróżnicowanym pod względem kulturowo-socjologicznym, ale różnice te są szczególnie widoczne, kiedy porównujemy „ubogi” Altiplano z „bogatym” departamentem Santa Cruz, a szczególnie z jego stolicą, będącą zarazem największym miastem kraju – Santa Cruz de la Sierra. Ale urbanizacyjny boom to w tym mieście zjawisko stosunkowo nowe, sięgające swym początkiem lat 50-tych XX wieku. Przedtem, jak dowiedziałam się z rozmów z moimi znajomymi (a oni z kolei wiedzieli to od swych rodziców i dziadków), miasto to niewiele różniło się od La Paz i innych miast boliwijskich, uchodzących za niezbyt bogate. Przeciętnemu turyście trudno w to uwierzyć, kiedy przechadza się po centrum lub po dzielnicach biznesowych, chociaż i tak nie można porównywać Santa Cruz z kolosami europejskimi lub południowoamerykańskimi, takimi jak brazylijskie São Paulo, czy argentyńska stolica Buenos Aires. To tak, jakby porównywać maleńką bieszczadzką wioskę z Warszawą. Przepaść jest ogromna. Niemniej jednak miasto jest dumne ze swoich wieżowców, luksusowych osiedli mieszkaniowych, restauracji i hoteli, a jego mieszkańcy zdają się jakby nie zauważać faktu, iż Santa Cruz de la Sierra, podobnie jak i cały departament, ciągle posiada małomiasteczkową atmosferę³.

Santa Cruz de la Sierra jest też najbardziej zaludnionym miastem Boliwii i, w odróżnieniu od innych miast, gdzie populacja jest mniej więcej jednolita, mamy tu do czynienia z ogromną (jak na Boliwię) różnorodnością. Urbanizacyjny boom lat 50. wiązał się bowiem z migracją nie tylko ludności z obszarów wiejskich departamentu, ale także z obszarów Altiplano (tzw. *kollas*, w odróżnieniu od *cambas*, czyli „rdzennych” mieszkańców miasta), a nawet z innych krajów, szczególnie Niemiec i Kanady. Jak w swoim artykule *Mitos de Antaño y Contemporáneos* zauważa Dorian Zapata Rioja, absolwent stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Nur w Santa Cruz de la Sierra:

Es ineludible que Santa Cruz contemporánea ha sufrido cambios estructurales en cuanto a espacio urbano y crecimiento demográfico. La ciudad ha vivido un proceso muy fuerte de migración intra-Estado boliviano, así como también de migración extranjera. De esta manera, se nos presenta una ciudad con un mapa cultural inmenso en pluralidad y diferencias, donde parecería muy difícil encontrar espacios identitarios comunes. Esto no podría ser de otra manera. Si miramos a nuestro alrededor, avistaremos que en nuestra ciudad conviven grupos de pertenencia que están sustentados en identidades más que diversas (...)⁴.

Autor chce przez to powiedzieć, że w Santa Cruz w obrębie jednej wartości kulturowej mamy do czynienia z ogromną różnorodnością reprezentujących ją grup, np. w zakresie religii dochodzi do wymieszania katolików, chrześcijan i muzułmanów. Obok siebie współegzystują bogaci *cruceños* (mieszkańcy Santa Cruz de la Sierra) i biedni imigranci z Altiplano, ludzie silnie przywiązani do tradycji i ci, którzy mają bardziej otwarte podejście do świata i uważają się za jego obywateli. W mieście obserwuje się ogromną różnorodność w zakresie muzyki, kuchni, stroju, która prawie nie istnieje w innych częściach kraju. Widać więc, że pomimo wyżej wspomnianej atmosfery „małego miasteczka”, Santa Cruz może pretendować do miana miasta kosmopolitycznego, otwartego na świat i na nowe trendy.

³ Tamże, s. 261.

⁴ D. Zapata Rioja: *Mitos de Antaño y Contemporáneos*. [w:] *Semanario Uno*, nr 398, 25.02.2011 – 03.03.2011, Santa Cruz de la Sierra, Boliwia “To oczywiście, że współczesne Santa Cruz przeszło zmiany strukturalne w zakresie przestrzeni miejskiej oraz wzrost liczby ludności. Miasto przeżyło bardzo silny proces migracji wewnątrz Boliwii, ale także migracji z innych krajów. Naszym oczom ukazuje się więc mapa miasta ogromnie zróżnicowanego kulturowo, gdzie ciężko byłoby znaleźć wspólne przestrzenie tożsamościowe. Jeżeli rozejrzemy się dookoła, dostrzeżemy, że w naszym mieście współegzystują pewne grupy zjawisk, które reprezentowane są przez różne tożsamości kulturowe.” (tłum. własne)

Oczywiście problem rasizmu i niechęci do „obcych” jest tu niezwykle silny, a mieszkańcy miasta od lat domagają się autonomii i odcięcia od reszty kraju, co zresztą spotyka się z przychylnością obecnego prezydenta kraju, Evo Moralesa, który przeznaczają duże fundusze na rozwój miasta i regionu. Z tego powodu mieszkańcy departamentu Santa Cruz nie cieszą się sympatią wśród pozostałych Boliwijczyków, którzy z kolei oskarżani są przez *cruceños* o odbieranie im pracy oraz dezorganizację miasta (*kollas* żyją według nieco innego systemu zasad niż mieszkańcy bogatego Santa Cruz). Problem ten zasługiwałby na odrębną rozprawę, tutaj jedynie pobieżnie zarysowałam sytuację polityczno-ekonomiczno-społeczną miasta, co uważam za niezbędne do dalszych moich rozważań.

Widać więc, że Santa Cruz jest niezwykle wdzięcznym obszarem do badania tego, co współcześni badacze nazywają legendą miejską, plotką, pogłoską, właśnie z powodu tego zróżnicowania społecznego i kulturowego, ale także dlatego, iż Santa Cruz jest jedynym tak naprawdę boliwijskim miastem w „zachodnim” tego słowa rozumieniu, a jednocześnie zachowuje tradycyjne formy przekazu i światopoglądy swych mieszkańców, co nie oznacza wcale, że legenda miejska – mimo nazewnictwa – egzystuje jedynie na obszarach zurbanizowanych.

La Viudita

Hernando Sanabria Fernández jest chyba najwybitniejszym badaczem folkloru departamentu Santa Cruz. Poświęcił się badaniu lokalnych tradycji i legend, czego ukoronowaniem stała się niewielka, jednak ciesząca się niezwykle popularnością i wielokrotnie wznawiana, książeczka zatytułowana *Tradiciones, leyendas y casos de Santa Cruz de la Sierra*⁵. Oto, co czytamy w recenzji tej pozycji autorstwa Marcelina Péreza na stronie internetowej wydawnictwa La Hoguera:

Son retratos de una bella época, con personajes de este y del otro mundo, con calles polvorientas y noches oscuras, propicias para la aventura galante y encuentro con la viudita. Los personajes son nuestros, parte de nuestro acervo cultural.

La tradición es el espíritu de la raza es la resonancia de siglos adentrándose en la intimidad de las almas. Estas tradiciones y leyendas de Sanabria no son agua de paño, son agua pura de manantial⁶.

Autor recenzji, jak widać, wyszczególnia tylko jedną legendę: Spotkanie z Wdówką, chociaż Sanabria poświęca jej jedynie dwie strony w swym zbiorze. Dlaczego? Czyżby legenda o Wdówce była szczególnie istotna dla mieszkańców Santa Cruz de la Sierra? Zanim odpowiem na to pytanie, muszę najpierw zaprezentować samą opowieść. Ogólnie można powiedzieć, że jest to historia tajemniczej kobiety, która nocami przechadza się po ulicach Santa Cruz de la Sierra, szukając pijanych mężczyzn, którzy udaliby się z nią w ustronne miejsce. Kiedy para już tam dociera, kobieta znika, a mężczyzna zasypia. Rano budzi się i zdaje sobie sprawę, że znajduje się na zupełnym pustkowiu, wśród bagien i pokrzyw, a po kobiecie nie pozostał żaden ślad. Skruszony wraca do domu.

Na wstępie swego opracowania Hernando Sanabria Fernández zaznacza, że:

⁵ H. Sanabria Fernández: *Tradiciones, leyendas y casos de Santa Cruz de la Sierra*. Santa Cruz de la Sierra 2008.

⁶ „Są to portrety pięknej epoki, z postaciami z tego i innego świata, z zakurzonymi ulicami i ciemnymi nocami, sprzyjającymi dzielnej przygodzie i spotkaniu z wdówką. To są nasze postaci, część naszego dziedzictwa kulturowego. Tradycja jest duchem wyścigu, jest rezonansem poprzednich wieków w intymności dusz. Te tradycje i legendy, spisane przez Sanabrię, nie są wodą ze stawu (wodą brudną), ale wodą czystą, przejrzystą”. (tłum. własne). http://www.lahoguera.com/index.php?option=com_content&view=article&id=481&catid=5&Itemid=8

En otros países de la América española y en el nuestro, aparte del Oriente, se dice simplemente *La Viuda*, así en forma simple y sin afijos ni sufijos que añadan o quiten magnitud, calidad y aprecio del sujeto, o, para decirlo más adecuadamente, la sujeta. Acá decimos *La Viudita*, no ciertamente con la intención de empequeñecerla o rebajar la, sino como expresión de que, pese a todo, nos cae simpática y, por tal razón, nos place nombrarla en diminutivo⁷.

Tak więc legenda ta jest powszechnie znana w całej Ameryce, ale jedynie w Boliwii, i to w dodatku tylko we wschodniej części kraju, różni się nazewnictwem od innych jej wariantów. Kim jest tajemnicza Wdówka?

Zgodnie z opisem Sanabrii jest to kobieta, która pojawia się to tu, to tam, nigdy wcześniej niż przed wybiciem północy. Zawsze ubrana na czarno, nosi długie, staromodne spódnice, natomiast jej bluzki są zawsze bardzo obcisłe, eksponując dorodny biust. Głowa i twarz przykryte są czarnym materiałem, co uniemożliwia określenie jej wieku. Nikt nigdy nie widział jej twarzy. Na wszelkie próby odsłonięcia oblicza przez natrętnego adoratora reaguje bardzo stanowczo – albo gwałtownie się wyrwa, albo jeszcze szczelniej zakrywa swoją twarz. W opowieści Sanabrii znajdujemy ciekawy opis tego dziwnego nakrycia głowy:

Llevaba en la cabeza un mantón cuyo embozo le cubría la frente y aquello que podían ser orejas y carillos⁸.

Coś, co mogłoby być uszami i policzkami? Brzmi interesująco i tajemniczo, ale na temat jej wyglądu tyle tylko pisze Sanabria, nie wyjaśniając, co dokładnie miałyby skrywać szal. W dalszej części artykułu referuję anglojęzyczny wariant tej opowieści, co być może rozjaśni nieco obraz, przedstawiony przez boliwijskiego folklorystę. Wariant ten pochodzi z portalu www.boliviabella.com, przeznaczonego dla turystów odwiedzających ten kraj i chcących zdobyć nieco informacji na temat historii, kultury, sztuki itp.

Tajemnicza kobieta zachowywała się jak dama, miała wyrafinowane maniery i sposób poruszania się. Zjawiała się zawsze w miejscach, gdzie zbierali się mężczyźni, aby wspólnie oddawać się rozrywkom, czyli piciu alkoholu i dyskusjom politycznym. Wśród takiej grupy zawsze znajdował się jeden, któremu alkohol wybitnie nie służył i który co jakiś czas oddalał się od towarzystwa, aby oddać się innym, bardziej intymnym czynnościom. Właśnie ci mężczyźni stawali się ofiarami Wdówki. Dyskretnie zbliżała się ona wtedy do takiego delikwenta, zaczynała z nim flirtować, a nawet od czasu do czasu pozwalała się dotknąć. W wersji Sanabrii, a także w licznych jej opracowaniach, nie znajdujemy żadnej informacji na temat rozmów, które Wdówka prowadziła z mężczyzną. Może to oznaczać dwie rzeczy – albo Wdówka w ogóle się nie odzywała, albo też rozmowy te dotyczyły spraw, które z racji swej intymności (boliwijskiej) nie powinny ujrzeć światła dziennego. Ale nawet przy drugim założeniu, możemy łatwo się domyślić, czego one dotyczyły. Tak więc para oddawała się flirtowi, mężczyzna był coraz bardziej rozochocony. Wdówka sprawiała wrażenie coraz chętniejszej nocnych igraszek z nieznanym. Tak kuszeni mężczyźni, docierali (prowadzeni oczywiście przez kobietę) do odludnych miejsc Santa Cruz: las Soledades del Tao, el Islerío de la pampa del Lazareto czy la Poza de las Antas...

Warto też dodać, że Wdówka zawsze wybierała bardzo skomplikowaną drogę, wielokrotnie zawracała, zmieniała kierunek i podążała mało uczęszczanymi ścieżkami. Tak

⁷ „W innych krajach Ameryki Łacińskiej, a także i w naszym, za wyjątkiem wschodu, mówi się po prostu Wdowa, właśnie tak, w prostej formie, bez żadnych afiksów czy sufiksów, które dodają lub odejmują wielkości, wartości lub uznania przedmiotowi (*el sujeto* jest rodzaju męskiego, *la sujeta* – rodzaju żeńskiego, różnica nie do przełożenia na język polski). Tutaj mówimy Wdówka, oczywiście nie dlatego, że jest ona mniejsza lub niższa, ale jako wyraz tego, że, mimo wszystko, darzymy ją sympatią i z tego powodu wypada nam użyć tu zdrobnienia”. (tłum. własne) H. Sanabria Fernández: *Tradiciones, leyendas y...*, s. 81.

⁸ „Nosila na głowie szal, który przykrywał jej czoło i coś, co mogło być uszami i policzkami”. Tamże, s. 81.

więc ów „biedny” imprezowicz, nawet gdy miejsce, do którego trafiał, było mu znane, nie był w stanie tego stwierdzić, także z powodu znacznego upojenia alkoholowego. Sanabria ani słowem nie wspomina o tym, co działo się po przybyciu pary na miejsce. Mówi jedynie, że nie odbyło się nic okrutnego lub niesamowitego. Mężczyźnie, znajdującemu się w stanie halucynacji (nie wiadomo, czy pod wpływem ilości wypitego alkoholu, czy też pod wpływem czegoś, co Wdówka mu wcześniej podała), wydawało się, że znajduje się w przytulnych pokojach razem z piękną kobietą. Na tym opis wydarzeń nocnych się kończy. I tu dochodzimy do kulminacyjnego punktu całej historii.

Wraz z pierwszymi promieniami słońca *malaventurado* (pechowiec) odzyskiwał przytomność i, ku swemu zdziwieniu i przerażeniu, odkrywał, że to, co poprzedniego wieczoru wydawało mu się wytworną salą, okazuje się czymś zupełnie odmiennym. Oto znajduje się na kompletnym odludziu, leżąc wśród kłujących krzewów i pokrzyw, w niedalekim sąsiedztwie cuchnącego stawiku. Po Wdówce, oczywiście, nie ma śladu. Mimo że Sanabria na tym kończy swą opowieść, łatwo się domyślić, co było dalej. Po powrocie do miasta delikwent z pewnością zostaje zasypany tysiącem pytań od towarzyszy biesiady, którzy przecież widzieli go odchodzącego z piękną nieznaną (to, że nikt nie widział jej twarzy nie wydaje się być istotne, wszak miała obfity biust), zazdroszcząc mu i przeklinając, że „szczęśliwy los” nie trafił się właśnie im. Jeszcze bardziej upokarzająca sytuacja czeka go w domu, gdzie zbulwersowana żona natychmiast odkrywa, że jej mąż spędził „upojną” (w jej mniemaniu) noc w towarzystwie innej kobiety. Czy ów *pecador y presunto conquistador* (grzesznik i rzekomy zdobywca), jak określa nieszczęśnika Sanabria, przyznawał się do tego, co faktycznie zaszło poprzedniej nocy, pozostaje tajemnicą.

Wersja anglojęzyczna tej opowieści zamieszczona na stronie www.boliviabella.com jest zdecydowanie bardziej makabryczna. Po pierwsze, Wdówka zostaje tam opatrzona przydomkiem „czarna”, co od razu przywołuje skojarzenie z pewnym gatunkiem pająka (*Latrodectus mactans*), zwanym „czarną wdową” właśnie. Samice tego gatunku są dużo większe niż samce, często zdarza się także, że samiec zostaje pożarty przez samicę, jeżeli po ukończeniu kopulacji zbyt długo zwleka z odstępniem od samicy⁹. Co ciekawe, liczebność samic znacznie przewyższa liczebność samców i w związku z tym łatwiej natknąć się na samicę, co jednak – przynajmniej dla innych owadów – z reguły kończy się źle, gdyż tylko samice tego gatunku są jadowite; samce i młode osobniki są zupełnie niegroźne. Istotny z punktu widzenia omawianej przeze mnie legendy, jest fakt, iż samice polują w nocy, ponieważ nie lubią światła słonecznego (Wdówka także wychodzi na łowy dopiero po północy). Mimo że w powszechnej opinii ukąszenie czarnej wdowy jest śmiertelne, nie jest to prawda. Owszem, jej jad jest niezwykle silny, ale wstrzykuje go do ciała ludzkiego w bardzo małych ilościach. Niemniej jednak dla innych gatunków owadów jest to dawka śmiertelna. Legenda przedstawiona przez Sanabrię przywołuje także inną, znaną na całym świecie opowieść o „Czarnej Wdowie”, która znajdowała sobie bogatego mężczyznę, wychodziła za niego, a po jakimś czasie zabijała go i dziedziczyła po nim majątek. Następnie w tajemniczych okolicznościach zniknęła i znajdowała sobie kolejną ofiarę. Wersja boliwijska nie wspomina o jakichkolwiek stratach materialnych adoratora, można więc przypuszczać, że wariant anglojęzyczny miesza wersję Sanabrii z nieco inną, znacznie bardziej popularną opowieścią. Czarna Wdówka jest więc piękną kobietą, ubraną od stóp do głów na czarno, z twarzą szczerlnie owiniętą welonem. Pojawia się na ulicach miasta po północy i „poluje” na pijanych mężczyzn. Następnie zabiera ich do swego domu lub do

⁹ Zjawisko nie tak rzadkie w świecie przyrody, a opisywane już w kontekście wyobrażeń mitycznych przez R. Caillois. Por.: R. Caillois: *Modliszka*. [w:] Tenże: *Odpowiedzialność i styl*. Przeł. A. Tatarkiewicz. Warszawa 1967.

Wszelkie informacje na temat czarnej wdowy www.wikipedia.pl.

innych odległych miejsc i tam zdejmuję welon. Oczom przerażonych mężczyzn ukazuje się straszny widok – kobieta zamiast twarzy ma trupa czaszkę!!! W dodatku z jej ust zaczyna wydobywać się świdrujący i przenikający do szpiku kości śmiech, co powoduje zazwyczaj omdlenie adoratorów. Rankiem, kiedy odzyskują przytomność, okazuje się, że znajdują się albo w cuchnącym bagnie, albo wśród kłujących krzewów. Tym samym obiecują sobie nigdy nie imprezować do późna

Można zauważyć wyraźne podobieństwa, ale i pewne różnice, między oboma wariantami tej legendy. Sanabria wprawdzie nie wspomina o czaszce, ale pisze o czymś, co kiedyś mogło być uszami lub policzkami, i co samo w sobie przywołuje dość makabryczny obraz. Wdówka z jego wersji nie śmieje się przeraźliwie, z całą pewnością nie okrada swoich ofiar. W tym wariacie aspekt materialny w ogóle się nie pojawia. Widać więc, że istotnym elementem legend anglojęzycznych jest strata materialna, która wydaje się być dużo poważniejsza niż utrata czci przez mężczyznę, tak istotna w wydaniu boliwijskim. Pewnym łącznikiem pomiędzy obiema wersjami może być postać La Pildority, tj. Pigułki, także obecnej w *urban legends* Santa Cruz.

La Pildorita

W lokalnym wydaniu boliwijskiego dziennika „El Deber” niejednokrotnie możemy odnaleźć podobne nagłówki:

La pildorita amable con los taxistas fue a parar a la cárcel¹⁰.
Arrestan a pildorita implicada con el robo de motorizados¹¹.
Ancianos víctimas de una pildorita¹².
Ocho pildoritas y sus cómplices están presos¹³.

Kim są, pojawiające się także w mediach, te tajemnicze „pigułki”? Z doniesień prasowych łatwo wywnioskować, że mamy do czynienia z kobietami–przestępczyniami. Termin *la pildorita* został ponoć ukuty przez policjantów zajmujących się sprawami kradzieży (ale zdarzają się także cięższe przestępstwa), a następnie przechwycony przez brukową prasę boliwijską. Określenie „pigulka” pozostaje w związku z faktem, że tak właśnie nazywane kobiety przed dokonaniem przestępstwa zazwyczaj raczą swoje ofiary napojem, do którego wcześniej dosypują narkotyki lub środki nasenne¹⁴. Wyżej już cytowany przeze mnie Dorian Zapata Rioja jest zdania, że opowieści o La Pildoricie wywodzą się z całą pewnością z legendy o La Viudicie.

La Pildorita (...) se ha convertido no solo en titular de muchos ejemplares de la prensa amarillista y policiaca, sino también que ha llegado a convertirse en una especie de mito urbano¹⁵.

¹⁰ „Uprzejma dla taksówkarzy Pigulka została zatrzymana w areszcie”. (tłum. własne) http://www.eldeber.com.bo/antiores/20030226/seguridad_4.html

¹¹ „Aresztowano Pigulkę zamiesznaną w okradanie kierowców”. (tłum. własne) http://www.eldeber.com.bo/antiores/20030221/seguridad_3.html

¹² „Staruszkowie ofiarami Pigulki”. (tłum. własne) http://www.eldeber.com.bo/antiores/20010728/seguridad_9.html

¹³ „Osiem Pigulek i ich współnicy osadzeni w więzieniu”. (tłum. własne) http://www.eldeber.com.bo/antiores/20030413/seguridad_4.html

¹⁴ Swego rodzaju racjonalizację tych opowieści można odnaleźć w warunkach klimatycznych. Jako że temperatury w Santa Cruz de la Sierra są wysokie i normalne jest, że obcy ludzie częstują się słodyczami czy napojami, fakt, iż taksówkarze lub inne osoby akceptują tego typu oferty, nie wzbudza zupełnie podejrzeń.

¹⁵ „Pigulka przekształciła się nie tylko w tytuł wielu egzemplarzy prasy brukowej i policyjnej, ale stała się także rodzajem mitu miejskiego”. (tłum. własne) D. Zapata Rioja: *Mitos...*

W opowieściach ofiar Pigulek niejednokrotnie znajdujemy opisy, które wykazują zaskakujące podobieństwo do legend o Wdówce – kobiety-Pigułki były ubrane na czarno, miały obciste bluzki, pozwalały sobie na flirty z mężczyznami. Tak było przynajmniej na początku pojawienia się tej opowieści. W miarę upływu czasu i zmieniających się warunków socjo-kulturowych, Pigułki stały się po prostu normalnymi, ale niezwykle pięknymi i zgrabnymi, kobietami (kobiet takich jest tu wiele, mieszkanki Santa Cruz de la Sierra uchodzą za najpiękniejsze w całym kraju). Nie można jednak zaprzeczyć uderzającego podobieństwa obu opowieści. Różnice są skutkiem wielorakich transformacji, jakim uległo miasto w ostatnim pięćdziesięcioleciu, a z nim i mentalny obraz świata.

Jedną z istotnych różnic jest miejsce, do którego kobieta zabiera swoją ofiarę. W przypadku Wdówki były to miejsca odludne, natomiast na Pigułkę można się natknąć w obrębie ścisłego centrum miasta i w miejscach uczęszczanych przez ludzi, między innymi w Parku Miejskim, Parku Arenal czy nad rzeką Piraí. Być może jest to dowód na to, że poziom przestępczości w ostatnich latach znacznie wzrósł, wiele kradzieży czy napadów zdarza się na ulicach każdego dnia, a szczególnie w porze nocnej i nikt już nawet na to nie reaguje. Co więcej, prostytutka w mieście też jest zjawiskiem powszechnym, nikt więc nie patrzy ze zdziwieniem na pijanego mężczyznę, udającego się do parku wraz z piękną dziewczyną. W latach, kiedy legenda o Wdówce robiła furorę, takie sytuacje nie były na porządku dziennym, toteż w celu wykonania kary Wdówka musiała uprowadzić swą ofiarę w bardziej ustronne miejsce, z dala od ciekawskich oczu przechodniów.

W obu wersjach mężczyzna znajduje się w stanie odurzenia, jednak w przypadku Pigulek częściej słyszymy o użyciu leków, narkotyków, czy środków nasennych. Nie wiemy, czego używała Wdówka do oszołomienia swojej ofiary, jeżeli oczywiście w ogóle czegoś używała? Można przypuszczać, że stosowała jakiegoś rodzaju zioła (homeopatia i stosowanie różnego rodzaju naparów i mikstur są w Santa Cruz, jak i w całej Boliwii, szalenie popularne). Nie oznacza to jednak, że w różnych wariantach opowieści o Wdówce leki czy narkotyki się nie pojawiają, ale z pewnością nie tak często, jak dziś. Można to tłumaczyć faktem, że dostępność do tego typu substancji jest w dzisiejszym Santa Cruz znacznie łatwiejsza niż kiedyś. Aptekę można spotkać na każdym rogu, a leki, nawet te najsilniejsze, nie wymagają okazania recepty. Z dostępem do narkotyków też nie ma większego problemu, mimo że jest to nielegalne.

Jednak najważniejszą, z punktu widzenia socjologicznego, różnicą, jest kara, która spotyka chętnego do igraszek z nieznaną. Podczas, gdy celem Wdówki było upokorzenie ofiary (co dla boliwijskiego „macho” było karą ostateczną), celem Pigułki jest korzyść materialna. Dorian Zapata Rioja tłumaczy to następująco:

La Pildorita (...) no empuja al “pecador/conquistador” contemporáneo a un matorral con espinas o aguas nauseabundas como lo hacía La Viudita (aunque tranquilamente lo podría hacer), sino que más bien sus métodos de mofa y “reprenda” a sus víctimas van más acordes a una sociedad urbana en ciertos sentidos moderna. En ese plano, la “víctima” es reprendida con un castigo material; es privado de sus pertenencias, que parecen ser el centro de la vida del individuo que existe en un hábitat capitalista y “moderno”¹⁶.

¹⁶ „Pigułka nie rzuca współczesnego grzesznika, rzekomego zdobywcy w kolczaste krzaki czy śmierdzące bagna, jak to czyniła Wdówka (choć z całą pewnością mogłaby to zrobić), ale jej metody szyderstwa i nagany są dużo bardziej odpowiednie dla społeczeństwa miejskiego, pod wieloma względami nowoczesnego. Na tym poziomie ofiara jest ukarana stratą materialną, zostaje pozbawiona swoich rzeczy, które zdają się być najważniejszym elementem życia jednostki, która funkcjonuje w środowisku kapitalistycznym i nowoczesnym”. (tłum. własne) Tamże.

Jeśli jednak porównamy obie opowieści pod względem funkcjonalności społecznej, okaże się, że obie kończą się nie tyle ukaraniem konkretnej ofiary, ale i całego „starego” systemu, który przecież pod wieloma względami jest społeczeństwem *macho*, w którym to mężczyzna jest najważniejszy, a kobieta jedynie wykonuje jego wolę. W dzisiejszej Boliwii taka sytuacja w dalszym ciągu jest na porządku dziennym. I mimo że Santa Cruz może poszczycić się mianem miasta postępowego i nowoczesnego, to i tu sytuacja jest analogiczna do innych części kraju. Owszem, kobiety mają tu lepszy dostęp do edukacji, rynku pracy, mają możliwość rozwoju intelektualnego i kulturalnego, ale jednak wiele z nich podąża drogą wytyczoną przez ich matki i babki – w bardzo młodym wieku wychodzą za mąż i rodzą dzieci. Niejednokrotnie widziałam 17. czy 18. letnie dziewczyny z dwójką, trójką, a nawet czwórką dzieci, jadące autobusem wraz z mężem. To on zajmował miejsce siedzące, podczas gdy one zazwyczaj stały, starając się utrzymać równowagę, a także uchronić dzieci przed upadkiem. Oczywiście, zdarza się, że boliwijska kobieta gdzieś pracuje, ale z reguły są to rodzinne interesy, przeważnie handel, sprzedaż na targu czy w sklepie. Niewiele młodych kobiet wybiera karierę uniwersytecką, stara się żyć niezależnie i realizować własne pragnienia (oczywiście przy założeniu, że posiadanie męża i gromadki dzieci nie jest ich jedynym marzeniem). Wynika to też z pewnością z faktu, że pewna część społeczeństwa Santa Cruz pochodzi ze wspomnianego już przeze mnie Altiplano, gdzie poziom edukacji, zdrowia i sytuacja kobiety są znacznie niższe niż w Santa Cruz, ogarniętym modą na piękne ciało, nieskazitelną twarz i wyzywające ubrania. Wiele młodych dziewczyn poddaje się operacjom plastycznym powiększania biustu, odsysania tłuszczu czy korekcie nosa. Zachowują się prowokująco wobec mężczyzn, noszą obcisłe stroje i mocne makijaże. W jakimś sensie jest to krok naprzód w stosunku do zaniedbanych kobiet z innych części kraju, ale czyż nie chodzi o to samo, co kiedyś? O znalezienie dobrego i – przede wszystkim – bogatego męża? W istocie w Santa Cruz nadal wszystko sprowadza się do mężczyzn i do ich pieniędzy. Prawdopodobnie społeczeństwo Boliwii 60. lat temu nie było aż tak bardzo „zdegenerowane” moralnie i ślepo podążające za pieniądzem, ale czasy się zmieniły, a co za tym idzie – również wartości. Kiedyś dla mężczyzny najważniejszy był honor czy duma, dziś tę dumę i honor zastępuje gruby portfel.

Tak więc można powiedzieć, że La Pildorita jest współczesną wersją La Viudity. Mem Wdówki przeszedł transformację, adaptując się do nowych warunków społeczno-kulturowych, ale sens legendy pozostał taki sam.

Uwagi końcowe

Mimo znacznej liberalizacji życia (w porównaniu z latami 50. ubiegłego wieku, a także z innymi regionami Boliwii) społeczeństwo Santa Cruz jest w dalszym ciągu społeczeństwem patriarchalnym, w którym mężczyzna odgrywa ważniejszą rolę społeczną niż kobieta. Jest to jednak równocześnie społeczność ulegająca silnym wpływom globalizacji. Prostyucja i zdrady małżeńskie – oczywiście kiedy to mąż zdradza żonę, nie na odwrót – były i są tu wciąż na porządku dziennym, w dodatku dostrzec można ich społeczną akceptację (ale nie aprobatę), a Latynosi nieodmiennie starają się utrzymać opinię namiętnych kochanków i *mujerigos* (kobiociarzy). Kobiety są przyzwyczajone do tego typu zachowań, co nie oznacza, że nie zdarza im się głośno komentować ostatnich wyskoków własnych mężów czy innych mężczyzn. Tak było 50 lat temu i tak jest teraz. Według mnie to właśnie tego typu tendencje znalazły swoje odbicie w legendzie o La Viudicie. *Mujeriego* zostaje ukarany przez kobietę, która rani jego męski honor i dumę. Te wartości kiedyś były dla mężczyzny boliwijskiego najważniejsze. Kiedy zapytałam moich znajomych, dlaczego taka legenda w

ogóle powstała, odpowiedzieli mi, że prawdopodobnie została ona stworzona przez kobiety, aby pokazać ich mężom, co ich czeka, jeżeli dadzą się uwieść obcej kobiecie¹⁷. Czyli legenda jest swego rodzaju memetyczną stabilizacją dawnego porządku, stanowi przestrożę dla tych, którzy nie potrafią opanować swojej chuci. Inna sprawa, że mężczyźni w Santa Cruz zdecydowanie nadużywają alkoholu. Piją przy każdej nadarzającej się okazji, w myśl zasady „brak okazji też jest okazją”. Częste biesiady mężczyzn tylko we własnym gronie są tutaj normą (czego absolutnie nie można odnieść do tego typu spotkań kobiecych. Kobiety, jeżeli już spotykają się we własnym gronie, to żeby iść na spacer, wypić parę kubków *yerba mate* lub wymienić się przepisami kulinarnymi). A może legenda jest próbą zatrzymania mężczyzn w domu? Zapewne była to kiedyś jedna z jej funkcji. Dzisiaj utrata czci najwyraźniej nie jest już dla mężczyzn taka straszna jak kiedyś, dlatego powstała opowieść o Pigułce. Aktualnie to dobra materialne są najważniejszymi wartościami w życiu i ich utraty najbardziej boi się współczesny *cruceño*. Być okradzionym – to samo w sobie jest już haniebnie, ale być okradzionym przez kobietę – to po prostu niedopuszczalna ujmą na honorze każdego szanującego się *macho*. Kara w przypadku spotkania z La Pildorita jest podwójna – materialna i moralna, co wyraźnie wskazuje na to, że warunki życia się zmieniły, a opowieść dostosowała się do nich.

Oczywiście, należy też dodać, że o ile opowieść o Wdówce być może kiedyś traktowana była najzupełniej poważnie, to dziś – wraz z transformacją kulturowo-społeczną miasta i znacznym rozluźnieniem obyczajów – ludzie pozwalają sobie na zabawy z tą legendą. „El Deber”, najważniejszy dziennik boliwijski, co jakiś czas drukuje żartobliwe wierszyki na temat La Viudity, pisane przez dziennikarzy lub nadsyłane przez czytelników, okraszone w dodatku prześmiewczymi rysunkami. Najsilniej eksponowanym elementem w tej „twórczości” jest przedstawienie reakcji rozsierdzonej żony: hetery z walkiem do ciasta, czerwonej na twarzy i z otwartymi ustami, gotowymi do krzyku. Wygląda na to, że w Santa Cruz współcześnie toczy się prawdziwa „walka na memy”.

Także La Pildorita doczekała się wielu satyr i prześmiewczych wierszyków, ale też specjalnie na jej cześć popularny zespół Los Cambitas ułożył piosenkę zatytułowaną po prostu *La Pildorita*. Opowiada ona historię starszego mężczyzny, który – odebrawszy wypłatę (znowu aspekt materialny!) – udaje się do baru na piwo. Tam spotyka dwie wyzywająco ubrane dziewczyny, które przysiadają się do jego stolika i które częstuje trunkiem. Kiedy, już mocno pijany, udaje się do toalety, dziewczyny wsypują mu do piwa jakies środki, po których „biedacek” traci przytomność. Budzi się rano, leżąc w pokrzywach, bez butów, koszuli i zegarka. Ma puste kieszenie, zatem pierwsze swe kroki kieruje do policjanta, który, śmiejąc się do łez, wyjaśnia mu, że padł ofiarą Pigułki. „Splukany” mężczyzna wraca do domu, gdzie czeka na niego żona z patelnią i zaczyna go gonić po ogrodzie. Historia kończy się dla nieszczęśnika dość dramatycznie – żona decyduje się na rozwód, a mężczyzna udaje się do domu swojej mamy, która przyjmuje go z otwartymi ramionami (relacje między matkami a synami, a konkretniej – między teściowymi a synowymi są w Santa Cruz niezwykle skomplikowane). Cała akcja ma oczywiście miejsce w Santa Cruz, w miejscach, które każdy, kto choć raz odwiedził to miasto, dobrze zna. Piosenka ta jest wśród mieszkańców niezwykle popularna.

I na koniec...

Od mojego przyjaciela, który z kolei usłyszał ją od taksówkarza, usłyszałam taką opowieść:

¹⁷ Dorian C. Zapata Rioja (wywiad z dnia 19.02.2011), Liliana Serrate Mendía (wywiad z dnia 5.03.2011), Daysi Padilla Heredia (wywiad z dnia 12.04.2011).

W luksusowej części Santa Cruz de la Sierra znajduje się ogromne pole golfowe. Nie wiadomo z jakiego powodu, czy to z chęci nadania miejscu większego prestiżu, czy też na skutek ekstrawagancji właścicieli, na polu tym znajdują się dwa niewielkie oczka wodne, w których hodowane są aligatory. Pewnego dnia miasto zostało zelektryzowane wiadomością, że dwa z trzech hodowanych na polu aligatorów uciekły. Wygryzły dziurę w ogrodzeniu i uciekły. Policja (!) długo ich poszukiwała, aż w końcu znalazła w jednym z marketów, ukryte pod stołem, na którym sprzedawcy rozłożyli towar. Tak brzmiała wersja oficjalna. Taksówkarz natomiast dodał, że słyszał od swojego znajomego, iż aligatory zostały złapane „na gorącym uczynku”, to znaczy w chwili schwywania były pochłonięte spożywaniem małego pieska. Tylko dlatego udało się je schwytać.

EWOLUCJA MEMU „CZARNEJ WDOWY” W PRZESTRZENI MIEJSKIEJ,
CZYLI O *URBAN LEGENDS* W SANTA CRUZ DE LA SIERRA, BOLIWIA – Streszczenie

Autorka porusza tematykę legend miejskich we współczesnej Boliwii na przykładzie Santa Cruz de la Sierra. Porównuje starą, ale wciąż znaną legendę o Wdówce (*la Viudita*), z bardzo popularną aktualnie opowieścią o Pigułce (*la Pildorita*). Autorka dowodzi, że głównym motorem powstania legendy o Wdówce była ochrona moralności dawnego społeczeństwa Santa Cruz, które w dużym stopniu było i jest społeczeństwem *macho*. Przeobrażenia społeczno-kulturalne Santa Cruz w ostatnich 50 latach stworzyły nowe środowisko dla memu Czarnej Wdowy, w którym wyewoluował on do opowieści o Pigułce. Tezą główną tekstu są zdolności adaptacyjne niektórych memów funkcjonujących w przestrzeni miejskiej, a jednocześnie ich trwałość, widoczna w strukturze głębokiej.

EVOLUTION OF THE "BLACK WIDOW" MEME IN THE URBAN SPACE –
ABOUT URBAN LEGENDS IN SANTA CRUZ DE LA SIERRA, BOLIVIA – Summary

The topic of this article are urban legends in modern Bolivia, in the city of Santa Cruz de la Sierra. The author compares an old, but still well known, legend about the Widow (*La Viudita*) with a very popular nowadays story about The Pill (*La Pildorita*). The author tries to prove that the main reason of creating the legend about the Widow was protecting the morality of the old society in Bolivia, which was and still is a *macho* society. The social and cultural changes in Santa Cruz de la Sierra in the last 50 years have created a new environment for the Black Widow meme, in which it has evolved to the story about the Pill. The main argument of this article are adaptative abilities of some memes existing in the urban space, and also their durability which can be seen in the deep structure.